

MARIA RYTEL

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; dwudziestolecie międzywojenne; ulica Krakowskie Przedmieście; sklep Rucińskiego z galanterią skórzaną przy ulicy Krakowskie Przedmieście; sklep Rossego z obrazami przy ulicy Krakowskie Przedmieście; sklep Grochowskiej z damską galanterią przy ulicy Krakowskie Przedmieście; sklep Pachutowej z ciastkami przy ulicy Krakowskie Przedmieście; kawiarnia Semadeniego; sklep chemiczny Magierskiego; Dom Mody Łuszczewskiej; sklep z zabawkami przy ulicy Krakowskie Przedmieście; sklep jubilerski Kalickiego przy ulicy Krakowskie Przedmieście; dzielnica Stare Miasto; Stare Miasto; prostytutki; sklep z butami przy ulicy Krakowskie Przedmieście

Spacer po Krakowskim Przedmieściu. Cz. 2

Jak się idzie od ulicy Jasnej, w stronę Bramy Krakowskiej, do babci, to na rogu Jasnej i Krakowskiego [Przedmieścia] był narożny sklep pana Rucińskiego. Tam sprzedawano teczki, portfele, torebki, taką galanterię skórzaną. Dalej była sodówka, jeszcze bliżej niż „Bombonierka” i tam też żeśmy chodzili po ciastka, lody, wodę sodową, się kiedyś kupowało, teraz to się nie kupuje wody sodowej. A dalej był olbrzymi sklep z obrazami pana Rossego. To znane nazwisko w Lublinie, bo pan Rosse tutaj nawet mieszkał. Dalej była duża apteka. W tej aptece pracowała moja chrzestna matka, bo była farmaceutką. Mijamy ulicę Ewangelicką, to ten ogródek ewangelicki był, później był sklep pani Grochowskiej z taką damską galanterią. Gdzie można było kupować halki, pończochy, biustonosze, majtki, różną galanterię, chusteczki ładne, apaszki, różne takie rzeczy. To była koleżanka mojej matki. I tam też był bardzo dobry sklep z ciastkami pani Pachuta. Wiem, że się nazywała: „Do Pachutowej idziemy po ciastka”. No, a później to już Plac Litewski, to już przyznam się szczerze, że nie pamiętam, co tutaj. Później był hotel, ale nie pamiętam, jak się nazywał, teraz to wiem, że jest „Europa”. Dalej się szło, to była apteka i była kawiarnia pana Semadeniego. To sobie przypominam. I to już ulica jest Staszica. Róg Staszica i Krakowskiego [Przedmieścia] - tam był sklep chemiczny pana Magierskiego. No i dalej był Dom Mody pani Łuszczewskiej. Wystawa była bardzo ładna tam, różne na manekinach ubiory damskie były, to mnie specjalnie wtedy nie

interesowało. Co dalej było, trudno mi pamiętać. Aha, olbrzymi sklep z zabawkami był. Ta pani była Żydówką, też była znajomą mojej mamy, bardzo dobrą nawet znajomą. Tam się kupowało różne zabawki, wiem, że wózek dla mojej lalki się tam kupiło, którego już nie ma, oddałam komuś. I to nawet jeszcze niedawno oddałam. Co tam było w tym sklepie, rowerki były, hulajnogi, lalki, misie różne. Ja tam ciągle wystawałam przy tej wystawie, oglądałam to. Dalej, przyznam się szczerze, że nie pamiętam, co było. W każdym bądź razie, apteka była tu, gdzie teraz jest apteka. Róg Świętoduskiej i Krakowskiego [Przedmieścia], była apteka i jest. Dalej był sklep Kalickiego, to był jubilerski sklep. Ja tam stawałam i się przyglądałam różnym rzeczom jako pięcio-sześcioletnie dziecko. Dalej już nie wiem. Wchodziło się do Bramy Krakowskiej, a za Bramą Krakowską babcia mieszkała pod numerem drugim. Wiem, że nie było piękne to Stare Miasto. Mnóstwo tam było żydostwa, pijaków, prostytutek, jak mi później powiedziano, bo się nieraz pytałam: „A co to za panie?”, a to to, no mi mówili, a że to, nie mówili mi wtedy, tylko później się dowiedziałam, co to za panie były. Wieczorem często od babci byłam przyprowadzana do domu, więc właśnie wieczorem takie tam było nieciekawe już towarzystwo. A jeszcze zapomniałam powiedzieć, że był bardzo elegancki sklep z butami – między ulicą Krótką a Ewangelicką. Po schodkach się wchodziło, był bardzo elegancki, duży sklep z butami. Ja nie miałam kupowanych tam butów, bo byłam dzieckiem, tam dzieciennych butów chyba nie było, ale siostra raz chodziła tam z ojcem kupić buty. To wiem, żeśmy siedzieli, przynajmniej mnie się wydawało, jako dziecku, że dwie godziny. Bo moja siostra siedziała na foteliku, a tam cały sklep latał, i ja nie wiem, chyba z pięćdziesiąt par butów zmierzyła, nim w ogóle raczyła jakieś buty kupić. Tak było kiedyś. To nie tak jak teraz – nie ma gdzie sięść, nie ma to, nie ma tamto, a w ogóle jakie teraz buty są, to w ogóle śmieszne są.

Data i miejsce nagrania	2012-06-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"